

U źródeł pochodzenia wartości moralnych

Autor tekstu: **Henryk Borowski**

Można by sądzić, że społeczne, czyli ludzkie pochodzenie ocen i norm moralnych, jest sprawą oczywistą, tak jak oczywiste jest pochodzenie zwyczajów i obyczajów, etosu. Lecz okazuje się, że niektórzy etycy normatywni i ich słuchacze mają co do tego poważne wątpliwości; i mało powiedzieć wątpliwości — niektórzy z nich są przekonani, że ludzie nie mogą tworzyć norm moralnych: że norm tych nie można ustalać, poprawiać i zmieniać nawet w rezultacie dyskusji (a więc działalności np. parlamentarnej) i podobnie jest też, jeśli chodzi o dobro moralne, którego człowiek w ten sposób kreować nie może i nie powinien.

Współcześni obrońcy tezy, że ludzie nie mają wpływu na pochodzenie dóbr moralnych, tj. nie mogą i nie powinni ich w żaden sposób konstruować i korygować, powołują się na Pismo św. i na Objawienie, na prawa natury i niezbyt jasne na ten temat wywody Platona, na tradycję.

Problem pochodzenia dobra moralnego na gruncie *Starego* i *Nowego Testamentu* nie przedstawia się jednak klarownie. Nie inaczej jest też z korzeniami tego dobra, którymi mają być, jak się często uważa, prawa natury. Lecz prawa te mogą być rozmaicie rozumiane. Mogą być rozumiane np. tak, jak głosili stoicy oraz Sokrates, że stanowił je rozum; lub jak głosiły niektóre teorie naturalistyczne i chrześcijaństwo — uczucia, np. miłość, litość, życzliwość, dobroć prostych (jak twierdził J.J. Rousseau) ludzi, którzy obdarowani są nimi z natury. Tak, czy inaczej jednak są to tylko moralne właściwości człowieka a nie jakiegoś innego bytu (stworzenia).

Prawo natury za podstawę dóbr moralnych można przyjąć łatwiej, gdy za jego treść przyjmie się rozum. Ale i rozumowi nie sposób odmówić ludzkiego pochodzenia, co zauważone zostało i podkreślone w okresie Oświecenia, jak np. u Kanta, który normy moralne wyprowadził z właściwego ludzkiemu rozumowi nakazu czyli tzw. imperatywu kategorycznego, który głosił dobrze znaną zasadę: Postępuj tak, by zasada twojego postępowania mogła być prawem dla wszystkich!

Imperatyw ten jest więc tylko nakazem rozumu zakładającego demokrację i tolerancję. Rozum wszak, według niego rozum praktyczny, ma charakter *par excellence* demokratyczny (republikański). I to samo można powiedzieć o Sokratesie i stoikach, których poglądy Kant rozwijał i pogłębiał. [1] Co się zaś tyczy Platona, to w jego literackich wywodach, jego dogmatyczna zasada wiąże się z tzw. ideą dobra, która stanowi jakieś prapojęcie, prawzór, a nawet coś jak gdyby nieuchwytny prabyt.

Platonowi, jak żadnemu innemu filozofowi starożytnej Grecji, zależało na zachowaniu tradycji i dlatego tak ostro przeciwstawiał się poglądom progresywnych sofistów.

Istnieje wiele powodów, by sądzić, że rozmaite dobra moralne, a przynajmniej te najważniejsze, najbardziej zakorzenione w świadomości ludzi, mają swe źródło w tradycji, w starych zwyczajach i wartościach. Ale, co to znaczy: mają swe źródło w tradycji? Znaczy to na przykład, że:

1. przekazywane są z pokolenia na pokolenie bez jakiegokolwiek wiedzy o ich pochodzeniu, powstaniu,
2. pochodzą rzekomo od odpowiednio zinterpretowanych przez Kościoły i religie sił nadprzyrodzonych,
3. ustanowione są przez ludzi, czyli przez monarchów i władców, a nawet przez bardzo szeroki ogół ludzi, lecz fakt ten ginie gdzieś w niepamięci i nikt już nie wie dokładnie, jak i kiedy powstały,
4. za tego typu „tradycyjne” źródło może być uważane pochodzenie dobra moralnego usytuowanego w naturze ludzkiej i chodzi tu głównie o motywy działania, do których zaliczany jest też rozum.

Podany w punktach od 1 do 3 wpływ tradycji na słuszność wywodzących się z niej ocen zależy od: a) czasu trwania, czyli od tego, jak dawno pojawiły się określone dyrektywy moralne, b) od charakteru tychże ocen i norm, tj. od tego, czy są to normy powszechne i podstawowe dla współżycia między ludźmi oraz c) od specyfiki ich praźródeł: tj. od tego, czy

wywodzi się je w np. od istoty nadprzyrodzonej, czy też być może raczej od władzy państwowej.

Jeśli przesłanki powstawania dóbr moralnych oraz fakt ich kształtowania się giną w niepamięci, to może się wydawać, że są wieczne i jako takie niepodważalne, niezienne, aczkolwiek nowe warunki społeczne i gospodarcze nie sprzyjają od dawna ich trwaniu. Ich pochodzenie daje się łatwo zmitologizować i przekształcić tak, jak się chce.

Normy, które zostały ustanowione przez ludzi, a potem kontynuowane są bez wiedzy o ich rzeczywistym pochodzeniu, to, na przykład „nie zabijaj”, „nie kradnij”, „szanuj rodziców”, „nie mów fałszywego świadectwa” i inne, które, ponieważ ich powstanie ginie w mroku niepamięci, zostały nazwane przykazaniami boskimi i przypisane woli istot i sił o charakterze nadprzyrodzonym. Lecz coraz lepsza znajomość języków starożytnych, rozwój nauk historycznych oraz archeologii odsłaniają z każdym rokiem fakty świadczące o tym, że normy te (normy moralne i dobra moralne) były tworzone przez ludzi. I choć bezpośrednimi ich prawodawcami byli monarchowie i władcy, to potwierdzającymi ich rolę i znaczenie (wartość) byli podtrzymujący je w życiu codziennym prości ludzie. Szeroki ogół ludzi, który podtrzymywał je lub, jeśli nie podtrzymywał, to zaprzepaszczał z pokolenia na pokolenie. I w tym sensie tradycja odgrywa, rzecz oczywista, bardzo ważną rolę w powstawaniu i funkcjonowaniu dóbr moralnych. [2]

Socjologia i inne spokrewnione z nią nauki głoszą od dawna, że etyka i właściwy jej przedmiot badań, tj. moralność, mają charakter społeczny i, że są (i zawsze były) wytworem większych lub mniejszych grup społecznych. A jeśli nawet bezpośrednio prawo to (moralność) było wytworem władz świeckich lub duchownych, to rzeczą niezmiernie ważną jest respektowanie go przez szeroki ogół; gdy zaś respektowanie owo nie jest dość trwałe, moralność nie ma szans na jej właściwe funkcjonowanie.

Filozoficzne systemy etyczne, czyli tzw. etyka normatywna, nie zawsze stały na gruncie społecznego pochodzenia dóbr moralnych; lecz jeden z najwcześniejszych systemów filozoficznych, a mianowicie filozofia i związana z nią etyka sofistyczna - preferowały najwyraźniej poglądy, według których wszelkie prawa moralne i inne wywodzą się z umowy społecznej; przy czym, według niektórych przedstawicieli tej szkoły, prawa te wywodzą się z umowy silnych, którzy tworzyli je po to, by utrzymać w posłuszeństwie słabych, według innych zaś z umowy (porozumienia) słabych, którzy nadając im dość często nadludzki charakter, tworzyli je po to, by zabezpieczyć się przed wyzyskiem, przemocą i terrorem silnych. Umowa ta miała, rzecz jasna, charakter spontaniczny i można by rzec obyczajowy: nie pojawiła się, więc dokładnie w określonym miejscu i czasie. [3] Do poglądów tych nawiązywano potem niejednokrotnie w dziejach ludzkości: nawiązywał, tworząc teorię państwa i prawa, Tomasz Hobbes. Państwo powstało, według niego, w ten sposób, że ludzie zawarli umowę, konwencję, żeby skutecznie przeciwstawić się anarchii społecznej; w umowie tej zawarte zostały najważniejsze normy regulujące współżycie w społeczeństwie; na zasadach tej umowy opiera się aparat państwoprawny. Analogiczne poglądy głosił w XVIIIw. francuski filozof J.J. Rousseau, które kontynuowali w Anglii A. Smith i Dawid Hume. Pogłębiała je i rozwijała francuska szkoła socjologiczna E. Durkheima i niemieccy prekursorzy nauk społecznych: W. Wundt, Max Weber i Moritz Schlick. Nawiązywali do nich często polscy socjologowie i teoretycy moralności tacy, jak A. Świętochowski, J. Ochorowicz oraz L. Krzywicki. W ostatnich latach również Stanisław i Maria Ossowsky.

Konwencjonalizm w etyce krytykowany był często w ten sposób, że sprowadzany był do relatywizmu i posądzany o brak nieodzownego w nauce obiektywizmu. Ale pomijając już nawet to, że jednym z największych osiągnięć w naszych czasach była teoria względności, a więc teoria relatywistyczna [8] i to relatywistyczna w naukach przyrodniczych, które zawsze uważane były za bardziej obiektywistyczne niż nauki społeczne — warto zauważyć, że rozpowszechniany obecnie w naukach społecznych konwencjonalizm jest bardzo blisko *sui generis* pojętego obiektywizmu. Chodzi tu o tzw. subiektywizm publiczny. Subiektywizm ten nie ma nic wspólnego z indywidualizmem i właściwym pojedynczym osobom relatywizmem, lecz opiera się na „umowie” jakiegoś kręgu ludzi; a relatywizmem jest tylko o tyle, że krąg ten może być większy lub mniejszy. Relatywizm ten występuje jednak również w naukach przyrodniczych, a konwencjonalizm, o którym tu mowa, rozwijał się na gruncie fizyki i matematyki, gdzie pojawiła się również sławna konwencjonalna definicja prawdy; definicja, która mimo swych wad ma przynajmniej dwie istotne zalety: pierwsza, to możliwość uzupełniania definicji klasycznych i, druga, jeszcze ważniejsza, to możliwość zastosowania jej w naukach społecznych, (jeśli definicja klasyczna jest w pewnych obszarach niemożliwa). [4]

W tym miejscu warto przytoczyć ciekawe na ten temat uwagi socjologa i teoretyka moralności, belgijskiego filozofa B. Dupreel'a. Ten dużej klasy teoretyk moralności i socjologii pod koniec swojego wielkiego dzieła *Traktat o moralności* napisał "Problemem filozoficznym, który domaga się rychłego rozwiązania w dziedzinie etyki, która tłumaczy zjawiska moralne w oparciu o życie społeczne i porozumienie, jest zagadnienie **konwencji**" (podkr. autora). I taką to etykę, tj. tłumaczącą zjawiska moralne w oparciu o życie społeczne i porozumienie, lansował autor wyjaśniając, że „nie pojmuję ona jako daną pierwotną świadomości jednostkowej albo jako daną uniwersalną bytu, wszechświata czy też przyczyny samej w sobie, lecz jedynie stosunki między wieloma przedmiotami, które z kolei zostały zdefiniowane jako umysły, jeżeli tylko istota stosunków między nimi jest określonej natury. Tak dzieje się zwłaszcza wówczas, kiedy stosunki stwierdzone między nimi są rezultatem konwencji". A dalej czytamy: „To, co dostrzegalne, konieczność oraz obca siła, to przejawy nieznanego. Taką rzeczywistością jest materia, taką jak ujmuje ją zdrowy rozsądek: bezwzględna, ślepa, nieodparta. Istnieje jednak również rzeczywistość znana: ta z kolei nie jest niczym innym jak rezultatem dowolnych konwencji. Jakaś rzecz jest znana, jeżeli jest zgodna ze swym umownym ujęciem. (...) Wartość duchowa staje się rzeczywistością z chwilą, gdy jest pomyślana i pożądana". [5] W podobny sposób, choć właściwie prościej wyjaśniał te sprawy Stanisław Ossowski w swojej rozprawie pt. (nomen omen) *O osobliwościach nauk społecznych*. Autor tej wnikliwej publikacji zastanawiał się nad specyfiką nauk społecznych, a że nauki te można w jakiś sposób obiektywizować nad właściwą im obiektywnością (obiektywizacją). [6] I właśnie zgoda publiczna (konwencja) jest tym obiektywizującym przedmiotem badań socjologów faktem: faktem oczywiście społecznym. W podobny sposób przedstawiła ów fakt Maria Ossowska. [7]

Powszechność (umowność) jest, nawiasem mówiąc, bardzo ważnym warunkiem odkryć również na gruncie nauk przyrodniczych, kiedy to usiłując stwierdzić zgodność sądu z rzeczywistością, należy sąd ów w miarę możliwości rozszerzyć, czyli nie zawęzić go tylko do jednej osoby. Odkrywana w ten sposób prawda musi być potwierdzona przez najszerszy ogół ludzi, który, jako taki, obejmuje też, i to jest sprawa dość ważna, osoby w danej sprawie kompetentne.

Konwencjonalizm, czyli umowność, był i jest obecny zawsze w problematyce etycznej. Przejawił się nawet w etyce kościelnej. Najlepszym na to dowodem mogą być przecież liczne sobory (watykańskie i inne), które kreowały liczne przypadki dobra i zła moralnego w rezultacie dyskusji prowadzonej przez ich uczestników. Dyskusje te miały i mają miejsce zawsze również w Kościele protestanckim, który jest Kościołem bardziej pluralistycznym aniżeli katolicki. Możliwe i rzeczywiste są, więc tym bardziej w różnego rodzaju organizacjach społecznych (pozakościelnych) i po prostu w społecznościach pod względem religijnym wielowyznaniowych. Chodzi tu przecież o moralność, a nie o religię.

Kształtowanie się ocen i opinii moralnych, czyli po prostu, dóbr moralnych ma miejsce m.in. w najrozmaitszych zreszeniach, organizacjach i tzw. ciałach ustawodawczych, gdzie prócz norm prawnych kreuje się również moralność. Powstawanie tych norm i dóbr moralnych dokonuje się (a jakże!) pod wpływem dyskusji i głosowań przesądzających o ich powstawaniu wtedy, gdy głosowała większość. A czymże są dyskusje i głosowania w parlamentach różnych krajów dotyczące np. podatków, opłat, zwolnień od różnego rodzaju świadczeń, różnego rodzaju obciążeń finansowych, przyznawanie odznaczeń, tytułów, wyróżnień lub głosowania dotyczące rozwodów, aborcji, eutanazji, praw do zawierania związków małżeńskich przez ludzi różnych wyznań, ras, orientacji - jeśli nie konstrukcją lub rekonstrukcją różnego rodzaju dóbr moralnych! Najczęstszymi wyrazami używanymi w obradach parlamentarnych są bodajże wyrazy takie, jak „sprawiedliwość” i „korupcja”. A są to przecież wyrazy *par excellence* etyczne. Podobnie dzieje się w sądach, gdzie mówi się przecież nie tylko o prawie, lecz i o moralności. Ważną, a może nawet najważniejszą rolę odgrywa tzw. ława przysięgłych: gremium, które nie inaczej, jak właśnie przez dyskusję i porozumienie orzeka o winie: a więc o negatywnej ocenie czynu, co jest równoznaczne z kreowaniem wartości ujemnej. Nie inaczej wygląda to wtedy, gdy chodzi o wartościowanie dodatnie, czyli o dobro, o którym mówi się nie tylko w sądzie, ale niekiedy również i tam.

Nie mają więc racji przedstawiciele religijnego i moralnego dogmatyzmu, którzy sądzą, że tworzenie dobra moralnego przez ludzi jest niemożliwe; a jeśli nawet możliwe, to z bliżej nieokreślonych powodów niewskazane. Chodzi tu przecież o konwencję, wyraz ten jest bliskoznacznikiem, jeśli nie synonimem wyrazów takich jak „tradycja”, „obyczaj”, które umowność tę podtrzymują; albo, na odwrót: umowność ta utrzymuje tę tradycję. Pojęcia te

mogą się wydawać czymś odmiennym tylko ludziom, których pamięć sięga dwóch, trzech pokoleń, a nie np. historykom kultury i obyczajów, którzy te „wieczne prawdy” odkrywali już nieraz. I nieraz były to tylko akceptowane przez pewien czas konwencje.

W dawnych czasach procesy te zachodziły bardzo powoli; obecnie, tj. w czasach gwałtownego rozwoju komunikacji i środków przekazu, wszystko to staje się coraz jaśniejsze; wyraźniej widzi się rozwój uniwersalnych wartości.

Wszelkie badania socjologiczne potwierdzają fakt oczywisty, że moralność ma charakter społeczny. A ma ten charakter nie tylko dlatego, że jest uwikłana we współzycie między ludźmi, lecz przede wszystkim dlatego, że moralna ocena, moralne wartościowanie czynów jest możliwe tylko wtedy, gdy dokonywane jest przez kogoś oceniającego czyjeś postępowanie w sposób całkiem bezstronny. Im większa bezstronność osób biorących udział w tej ocenie i im więcej jest tych osób, tym ocena jest sprawiedliwsza i na odwrót, jeśli ocena dokonywana jest przez niewielką liczbę ludzi i, jeśli nie jest całkowicie bezstronna, to nie jest lub bardzo łatwo może przestać być sprawiedliwą. Ludzie czasem mogą jednak podzielić się w tej ocenie tak dalece, że stwierdzenie dobra moralnego staje się niemożliwe. Możliwe jednak, po ujawnieniu się wszelkich podmiotowych i przedmiotowych czynników danego czynu. Jest więc moralność zjawiskiem społecznym i jako konstatawana przez aprobatę oraz porozumiewanie się różnego rodzaju środowisk społecznych, może być badana metodami socjologicznymi: czyli za pomocą różnego rodzaju sondaży i ankiet dotyczących opinii i ocen różnych środowisk społecznych i wszelkich ludzkich zbiorowości.

*

„Res Humana” nr 6/2005.

Zobacz także te strony:

[Etyka niezależna Tadeusza Kotarbińskiego z perspektywy metaetycznej](#)

[Moralność i etyka](#)

[Etyka świecka kontra religijna](#)

[Paradoksy etyki](#)

Przypisy:

- [1] I. Kant, *Uzasadnienie metafizyki moralności*, Warszawa 1953, s. 50, 73-74.
- [2] Por. M. Ossowska, *Normy moralne. Próba systematyzacji*, Warszawa 1970, s. 21.
- [3] J. Gajda, *Sofiści*. Warszawa 1989, s. 72, 96, 175.
- [8] Należy sprostować, że Einstein za życia walczył nieporozumieniem, że jego zdaniem "wszystko jest względne". Często z jego teorią wiązane są nieporozumienia: mylenie teorii względności z relatywizmem wszelkich prawd. Martin Gardner pisał: "Teoria względności stworzyła wszelkie możliwe rodzaje nowego absolutu... Einstein początkowo zastanawiał się, czy nie nazwać prawa względności 'teorią niezmienności!'" (za: D.R. Groothius, *New Age - czy naprawdę nową era?*, Katowice 1994, s.124. - przyp. red.
- [4] R.B. Brandt, *Etyka. Zagadnienia etyki normatywnej i metaetyki*, Warszawa 1996, s. 467, 490.
- [5] E. Dupreel, *Traktat o moralności*, Warszawa 1969, s. 496, 502.
- [6] S. Ossowski, *O osobliwościach nauk społecznych*, Warszawa 1962, s. 46; *U podstaw estetyki*, Warszawa 1958, s. 332.
- [7] M. Ossowska, *Socjologia moralności*, Warszawa 1963, s. 183.

Henryk Borowski

Emerytowany profesor filozofii, specjalizujący się w aksjologii, etyce, filozofii religii, klasycznej filozofii niemieckiej. Członek Komitetu Etyki w Nauce PAN.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 05-05-2006)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4750) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4750>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl